VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych**
(nr 8)
z dnia 1 marca 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 8)

1 marca 2012 r.

Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Mirona Sycza (PO)**, przewodniczącego Komisji, i **Ryszarda Galli (niez.)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat sytuacji i problemów mniejszości łemkowskiej w Polsce.

W posiedzeniu udział wzięli: **Włodzimierz Karpiński** sekretarz stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji wraz ze współpracownikami, **Grażyna Płoszajska** radca ministra w Departamencie Kształcenia Ogólnego i Wychowania Ministerstwa Edukacji Narodowej, **Paweł Ksenycz** główny specjalista w Departamencie Nadzoru i Organizacji Szkolnictwa Wyższego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, **Wiesława Kostrzewa-Zorbas** główny specjalista w Biurze Pełnomocnika Rządu do Spraw Równego Traktowania, **Olena Duć-Fajfer** przedstawicielka mniejszości łemkowskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, zastępca prezesa zarządu głównego Stowarzyszenia Łemków, **Bogdan Gambal** przewodniczący zarządu Stowarzyszenia Ruska Bursa w Gorlicach, **Bohdan Gocz** przewodniczący Towarzystwa na Rzecz Rozwoju Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej, ks. **Artur Graban** zastępca prezesa Stowarzyszenia Miłośników Kultury Łemkowskiej w Strzelcach Krajeńskich, **Jerzy Starzyński** prezes zarządu Zespołu Pieśni i Tańca „Kyczera", **Piotr Tyma** prezes Związku Ukraińców w Polsce oraz dr **Ewa Michna** adiunkt w Katedrze Socjologii Narodu i Stosunków Etnicznych na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Beata Machul-Telus**, **Jolanta Osiak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Witam serdecznie członków Komisji – posłów Rzeczypospolitej Polskiej. Witam serdecznie na dzisiejszym posiedzeniu Komisji pana ministra administracji i cyfryzacji Włodzimierza Karpińskiego wraz ze swoimi współpracownikami. Witam serdecznie przedstawicieli mniejszości etnicznej łemkowskiej ze swoimi organizacjami (Stowarzyszenie Łemków, Stowarzyszenie Ruska Bursa, Towarzystwo na Rzecz Rozwoju Muzeum Kultury Łemkowskiej, Stowarzyszenie Miłośników Kultury Łemkowskiej i Diecezjalny Ośrodek Kultury Prawosławnej „Elpis" w Gorlicach). Witam również prezesa Związku Ukraińców w Polsce.

Szanowni państwo, dzisiaj na posiedzeniu Komisji rozpatrujemy jeden temat – informacja ministra administracji i cyfryzacji na temat sytuacji i problemów mniejszości łemkowskiej w Polsce. Ten temat jest szczególny, z tego też względu zaproszenie przedstawicieli mniejszości łemkowskiej na dzisiejsze posiedzenie. Panie ministrze, proszę uprzejmie o zabranie głosu.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji Włodzimierz Karpiński:

Dziękuję bardzo panu przewodniczącemu. Wysoka Komisjo, szanowni państwo, witam serdecznie także i wszystkich przedstawicieli mniejszości narodowych i przedstawicieli rządu, którzy współpracują w zakresie pokrytym kompetencjami, jeśli chodzi o działalność Komisji. Witam przedstawicieli mniejszości łemkowskiej z panią profesor Heleną Duć-Fajfer, którą widziałem. Nie wiem, czy ktoś jeszcze jest. Witam serdecznie.

Szanowni państwo, nasze ministerstwo, podejmując liczne działania mające na celu zrealizowanie zapisów ustawowych w zakresie zachowania i rozwoju tożsamości kulturowej mniejszości łemkowskiej w Polsce, realizuje to poprzez udzielanie z budżetu

państwa dotacji celowych i podmiotowych na realizację zadań określonych w ustawie, a służących zachowaniu i rozwojowi tożsamości kulturowej mniejszości łemkowskiej.

Warto zauważyć, że w 2012 r. – mimo kłopotów, generalnie w finansach publicznych – wysokość środków przekazywanych na realizację wyżej wspomnianych zadań w trybie omawianej ustawy wzrosła z 1196 tys. zł do prawie 1406 tys. zł. Środki te przeznaczane są w głównej mierze na wydawnictwa, organizację festiwali, konkursów i innych imprez kultury łemkowskiej, a także na działalność statutową organizacji mniejszości łemkowskiej oraz wsparcie amatorskiego ruchu artystycznego.

Wśród zadań, które rząd polski via ministerstwo wspiera, należy wymienić kształcenie kandydatów na nauczycieli języka łemkowskiego na kierunku filologia rosyjska z językiem rusińsko-łemkowskim na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, a także działalność niepublicznego łemkowskiego radia internetowego Stowarzyszenia Ruska Bursa, które od połowy 2011 r. emituje audycje w języku łemkowskim. Ponadto minister wspiera wydawanie czasopism poświęconych mniejszości łemkowskiej, tj. dwumiesięcznika „Besida", dwóch roczników – „Łemkowskiego Rocznika" oraz „Rocznika Ruskiej Bursy", a także kwartalnika „Watra". Wśród największych imprez kultury łemkowskiej wymienić można watry organizowane w Michałowie, Ługach i Zdyni.

Ponadto w sytuacji pojawienia się w ciągu roku wolnych środków, minister właściwy do spraw wyznań religijnych, w tym przypadku Minister Administracji i Cyfryzacji, w trybie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie ogłasza otwarte konkursy ofert na realizację zadań służących zachowaniu i rozwojowi tożsamości kulturowej mniejszości oraz języka regionalnego. Przykład z 2011 r. , czyli zeszłego roku, to otwarty konkurs ofert na realizację zadania pod nazwą „Publikacja czasopism dla mniejszości łemkowskiej", na które minister przeznaczył w środku roku budżetowego 39,5 tys. zł.

Należy także wskazać na zaangażowanie naszego ministerstwa w prace nad powołaniem instytutu mniejszości łemkowskiej. Stowarzyszenie Ruska Bursa przekazało do ministerstwa projekt powołania takiego instytutu. Wspomniany projekt został przeanalizowany przez nasze ministerstwo oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Mając na uwadze harmonogram tworzenia instytutów mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego, ministerstwo poinformowało stowarzyszenie o konieczności wystąpienia organizacji mniejszości łemkowskiej ze stosownym wnioskiem o powołanie instytutu tak, abyśmy mogli przymierzyć się do planu wydatków w ustawie budżetowej na 2013 r.

Ponadto warto nadmienić, iż dwie gminy położone na terenie województwa małopolskiego skorzystały z możliwości używania, obok urzędowych nazw miejscowości, tradycyjnych nazw w języku łemkowskim. W 2008 r., po przeprowadzeniu w miejscowości Bielanka konsultacji przewidzianych w ustawie z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, rada gminy wiejskiej Gorlice podjęła uchwałę o złożeniu wniosku o wpisanie gminy do rejestru gmin, na których obszarze używane są nazwy w języku mniejszości. Wniosek ten został przekazany do ówczesnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Gmina Gorlice została wpisana do rejestru gmin w dniu 24 listopada 2008 r. Następnie w 2009 r. została dokonana wymiana tablic informacyjnych. W 2008 r. zostały także przeprowadzone konsultacje w gminie Uście Gorlickie. W zeszłym roku wniosek o wpisanie gminy do rejestru gmin został przekazany do byłego już MSWiA. Gmina powyższa została wpisana do rejestru gmin 17 listopada zeszłego roku. Do tej chwili gmina nie wystąpiła z wnioskiem o przekazanie z budżetu państwa środków na zmianę tablic informacyjnych, ale w naszym budżecie tego rodzaju środki są zarezerwowane i to zadanie będzie wraz z pojawieniem się stosownego wniosku możliwe do realizacji. Tyle informacji z mojej strony. Wysokie prezydium, jeśli będą jakieś pytania, jesteśmy gotowi tutaj ze współpracownikami do odpowiedzi w trakcie dyskusji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Informuję jednocześnie, że otrzymaliśmy szeroki materiał w tej tematyce. Dziękuję za przygotowanie tego materiału. Otwieram dyskusję. Kto z państwa chciał zabrać głos? Proszę uprzejmie.

Przedstawicielka mniejszości łemkowskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, zastępca prezesa zarządu głównego Stowarzyszenia Łemków Olena Duć-Fajfer:

Dzień dobry państwu. Nazywam się Olena Duć-Fajfer. Reprezentuję Łemków w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Sądzę i mam takie odczucie, że realizacja celów, które służą podtrzymaniu rozwoju tożsamości łemkowskiej w RP, rozwija się w sposób procesualnie wzrostowy. Jesteśmy taką mniejszością, która musiała wyjść z punktu, w którym jej podmiotowość etniczna była negowana i nieuznawana.

Od roku 1989 musieliśmy podejmować wiele działań emancypacyjnych, które wymagają dużego wysiłku grupowego, ponieważ odnoszą się do podstawowych wymiarów i elementów tożsamości, z których dla nas bazowy jest język. W związku z tym chciałam zwrócić tylko uwagę na pewne kwestie, zwłaszcza w przestrzeni rozwoju instytucjonalnej opieki nad językiem, gdyż w związku z akcją „Wisła” i z szybko postępującą asymilacją tradycyjny, międzypokoleniowy, rodzinny przekaz języka jest mocno nadwyrężony. Stąd istnieje bardzo duża potrzeba instytucjonalnego wspierania rozwoju języka.

Jeżeli mamy od 1991 r. nauczanie języka łemkowskiego w szkołach, to chciałam szczególnie zwrócić uwagę na takie potrzeby, które nie są realizowane i które nie są spełnione, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa i rozwoju języka łemkowskiego właśnie w systemie edukacyjnym. Mianowicie brakuje metodyka nauczania języka łemkowskiego. Brakuje koniecznej dla nas strategii nauczania języka łemkowskiego. Nie ma takiej strategii, natomiast jest to język specyficzny – taki, który nie może korzystać z zaplecza. Jako język mniejszości etnicznej nie może korzystać z zaplecza wypracowanego np. przez jakąś grupę zewnętrzną w systemie państwowym, a niektóre grupy mniejszości narodowych korzystają z takich możliwości.

Kolejna kwestia, nad którą pracujemy, będzie zapewne przedstawiona, gdyż jest przedstawiciel Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Uważam, że trzeba podkreślić istotny wkład i dobrą współpracę z ministerstwami – zarówno z MSWiA, jak i MNiSW – dla wypracowania modelu filologii mniejszościowej, co w naszym systemie szkolnictwa wyższego nie występowało, a jest istotnym brakiem i wyraża coś, co w ogóle w polskim systemie legislacyjnym i w dyskursie społecznym się obserwuje, a więc brak zauważania problemu mniejszości jako problemu specyficznego. Bardzo często mniejszości relacjonuje się z państwami zewnętrznymi i z sytuacją w państwach zewnętrznych. W tym przypadku mniejszość łemkowska szczególnie jest w pozycji niedogodnej, jeżeli takie systemy są brane pod uwagę i nie ma rozwiniętego odrębnego, specjalnego systemu dla mniejszości, dlatego że właśnie w przypadku tej filologii mniejszościowej nie istniała dla nas żadna filologia obca, która mogłaby kształcić specjalistów, nawet takich ze względu na język zewnętrzny. Jest to sprawa bardzo istotna.

Istotny dla nas jest również brak języka łemkowskiego w mediach publicznych. Łemkowskie radio internetowe Lem FM było pewną próbą naszego zmierzenia się właśnie z tą deprywacją, z tym brakiem od lat przez nas sygnalizowanym, od lat zgłaszanym – absolutnym brakiem w mediach publicznych języka łemkowskiego i audycji łemkowskojęzycznych, zarówno w radiu, jak i w telewizji. Chciałam zwrócić uwagę na to, że eksperci oceniający wdrażanie w Polsce Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych w swojej opinii umieścili język łemkowski wśród sześciu języków mniejszościowych, wobec których w Polsce powinien być realizowany najwyższy standard rozwojowy. Oczywiście, w tym przypadku ten standard nie jest realizowany. Chcielibyśmy, żeby szczególnie w tym zakresie – właśnie w zakresie języka – ten standard został podniesiony.

Moja wypowiedź miała właśnie koncentrować się na języku i na kwestiach związanych z językiem. Być może później, przy kolejnych kwestiach, ewentualnie zabiorę głos w dyskusji, natomiast to są kwestie, na które chciałam zwrócić uwagę. Pomimo

zaznaczonego przeze mnie dużego postępu i takich prac, które w pewnym sensie są systemową pracą nad rozwojem języka, jest wiele luk, które wymagają uzupełnień i przy takim przedstawianiu sytuacji chciałam na to zwrócić uwagę. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. A proszę powiedzieć, czy w obecnej sytuacji demograficznej obserwują państwo problemy z nauczaniem języka łemkowskiego? Chodzi mi szczególnie o problem rozwiązywania niektórych szkół, bo takie sytuacje mają miejsce. Czy w przypadków łemkowskiej mniejszości takie problemy się pojawiają?

Przedstawicielka mniejszości łemkowskiej w KWRiMNiE Olena Duć-Fajfer:

Dla wyjaśnienia. Nie ma żadnej takiej szkoły, w której język łemkowski jest językiem wykładowym. Język łemkowski nauczany jest tylko w systemie języka dodatkowego, w dodatku z deklaracji rodziców, co też uważamy za pewną prawną niedogodność czy lukę, jaka wymaga od nas specjalnych deklaracji, ale to jest jakby dodatkowa kwestia, która wymaga dyskusji nad problemem legislacyjnym. Natomiast konkretnie na pytanie odpowiadając, są małe szkoły wiejskie, gdzie było prowadzone nauczanie języka łemkowskiego i ze względu na liczbę uczniów bywają one zamykane. Natomiast jeszcze ciągle u nas jest taki proces wzrostowy, że przybywa szkół z nauczaniem języka łemkowskiego, ale często tak bywa, że liczba uczniów wzrasta. W tej chwili nauczanie języka łemkowskiego w Krynicy stoi pod znakiem zapytania, bo zmniejszyła się liczba uczniów. Tam prawdopodobnie już nie będzie możliwości nauczania. Kilka wiejskich szkół zostało zamkniętych. Powodowało to, że ci uczniowie przeszli do większej szkoły, gdzie też jest nauczanie języka łemkowskiego, bo to jest głównie na terenie gminy Uście Gorlickie. Istotnie to nie wpłynęło na sytuację, natomiast problem jest taki, że dla nas jest za mało tych placówek, ale to też wynika z tego, że czy kadra nauczycielska, czy te specjalne deklaracje rodziców przy dużym rozproszeniu Łemków powodują, że na wielu obszarach, gdzie mogłoby być nauczanie, jego nie ma.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Z materiałów wynika, że w 39 placówkach nauczany jest język łemkowski, tak? Proszę uprzejmie, pani przewodnicząca.

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Panie przewodniczący, państwo posłowie, szanowni goście, mam takie pytanie. Czy jest zauważalny brak albo zmniejszenie się zainteresowania językiem łemkowskim wśród tej mniejszości etnicznej? Czy stowarzyszenia albo organizacje mniejszości prowadzą jakąś akcję promocyjną, pobudzającą to zainteresowanie, przekonując rodziców, że język jest najważniejszym elementem zachowania tożsamości? Chciałabym wiedzieć, w jakich formach na waszym terenie jest taka akcja promocyjna prowadzona.

Mam jeszcze jedno pytanie. Z czego wynika brak metodyka nauczania języka łemkowskiego? Czy z braku pieniędzy, czy też z braku osób, które chciałyby się tym zająć? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Kto z państwa jeszcze chciał zabrać głos? Proszę uprzejmie.

Prezes zarządu Zespołu Pieśni i Tańca „Kyczera” Jerzy Starzyński:

Jerzy Starzyński, prezes łemkowskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Kyczera”, na co dzień kierownik Działu Folkloru, Mniejszości Narodowych i Dokumentacji w Legnickim Centrum Kultury, Miasto Legnica. Pozwoli pani, że odpowiem na pierwszą część pytania, ponieważ czuję się tutaj w miarę kompetentny. Otóż, oczywiście, poszukujemy alternatywnych sposobów nauczania języka łemkowskiego. Jednym z takich sposobów jest działalność stowarzyszeń, które prowadzę.

Edukacja językowa odbywa się chociażby poprzez cykl projektów realizowanych przez to stowarzyszenie „Kyczera”. Są to projekty takie, jak działalność artystyczna – w ramach prób, zgrupowań zespołu odbywa się także nauka języka łemkowskiego. Zresztą zespół w wyniku poczynionych starań otrzymał możliwość nauczania, zatrudnienia nauczyciela języka łemkowskiego przez Wydział Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miasta Legnicy

w wymiarze dwóch godzin tygodniowo. Projekty inne, oprócz ewidentnych jak gdyby sposobów nauczania języka łemkowskiego, tj. w sposób tradycyjny, to również projekty realizowane przez zespół na Łemkowszczyźnie. Wielokrotnie organizujemy zgrupowania, warsztaty językowo-edukacyjne, które mają na celu z jednej strony przybliżenie dziedzictwa kulturowego Łemkowszczyzny, z drugiej strony edukację językową poprzez spotkania z poetami, etnografami, ludźmi związanymi z Łemkowszczyzną, poprzez wizyty chociażby w Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej, wspólne projekty z Sądeckim Parkiem Etnograficznym.

To są także działania medialne, które mają na celu upowszechnienie języka łemkowskiego w opinii publicznej. Realizujemy np. „Świat pod Kyczerą" – duży, międzynarodowy festiwal. Staramy się, aby język łemkowski był językiem publicznej wypowiedzi Łemków, demonstracją ich istnienia chociażby w przestrzeni Legnicy, Dolnego Śląska. Wydajemy np. takie materiały reklamowe, jak plakaty, afisze, ulotki, ale także transparenty, które funkcjonują w przestrzeniach mieszanych, a więc nie tylko miasta, ale również wsi. Jest to bardzo istotne, ponieważ z jednej strony pozwala to na zaistnienie języka łemkowskiego – przypomnę, że Łemkowie posługują się cyrylicą – w opinii społeczności lokalnej, ale także w opinii samej społeczności łemkowskiej. Wzbudza to w Łemkach jak gdyby ochotę, chęć przyznawania się do własnego pochodzenia, do własnej tożsamości, pobudza inne działania twórcze.

Oczywiście, prowadzimy też działalność wydawniczą. Nasze stowarzyszenie wydało w ostatnim czasie zbiór kilkudziesięciu baśni, bajek i opowieści łemkowskich. Staramy się odchodzić np. od zasady wyłącznie słowa pisanego, więc łączymy trzy elementy, które dosyć mocno docierają do dzieci. Oprócz słowa pisanego jest to forma werbalna, bo do tej książki dołączona jest płyta, audiobook, gdzie łemkowskie bajki czytają znane postacie życia łemkowskiego w Polsce, np. obecna tu pani Olena Duć-Fajfer, pan Teodor Gocz, pan Petro Murianka, pani Melania Chomiak, a więc osoby bardzo dobrze znające język łemkowski. Oczywiście, bardzo ważnym elementem jest obraz – ilustracja, która w tych książkach się pojawia.

Takich form jest znacznie więcej. Jak powiedziałem, to są także wystawy, to są także konferencje naukowe. Staramy się zapraszać na te spotkania młodzież, młode pokolenie. Zresztą ci młodzi ludzie w zespole są aktywnymi nie tylko odbiorcami, ale także realizatorami projektów, więc poprzez przygotowywanie tych projektów ta młodzież automatycznie uczestniczy w ich realizacji, co sprawia, że łemkowski staje się językiem ich wewnętrznej komunikacji.

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

To chciałam jeszcze dopytać, jeśli pan przewodniczący pozwoli.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Proszę uprzejmie.

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Czy zbadane jest, w jakim stopniu Łemkowie – szczególnie młodzi – na co dzień posługują się językiem łemkowskim?

Prezes zarządu ZPiT „Kyczera" Jerzy Starzyński:

Może odpowiem z perspektywy...

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Może wytłumaczę, dlaczego o to pytam. Ponieważ jestem posłanką ze Śląska. U nas posługiwanie się językiem śląskim na co dzień w naszej społeczności jest powszechne i jest bardzo szerokie. Interesuje mnie, jak to jest u was.

Prezes zarządu ZPiT „Kyczera" Jerzy Starzyński:

Odpowiem tak. Jestem ojcem czworga dzieci i językiem komunikacji w mojej rodzinie, w moim domu jest wyłącznie język łemkowski. Pracuję z grupą około 70 młodych ludzi i językiem komunikacji mojej z młodzieżą, jak i wewnętrznej młodzieży jest język łemkowski. Oczywiście, prawdopodobnie sytuacja nie wygląda identycznie we wszystkich ośrodkach czy miejscach zamieszkanych przez Łemków, natomiast twierdzę, że

w przestrzeni Legnicy i okolic język łemkowski jest językiem powszechnej komunikacji rodziców z dziećmi w ogniskach rodzinnych, jak też w kręgu samej młodzieży. To obserwujemy m.in. podczas imprez kulturalnych, podczas zabaw i innych spotkań.

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję. Pani Helena Duć-Fajfer.

Przedstawicielka mniejszości łemkowskiej w KWRiMNiE Olena Duć-Fajfer:

Proszę państwa, przykładów dbania organizacji łemkowskich, działaczy, wybranych przedstawicieli społeczeństwa moglibyśmy wiele tu podawać. Natomiast nie ukryjemy problemu zasadniczego, który w społeczności jest, a który króciutko ujęłam. Brak przekazu międzypokoleniowego to jest jedna kwestia.

Natomiast pytając o to, czy społeczność łemkowska i organizacje występują o promocję języka, dotknęła pani kwestii chyba podstawowej. Znowu sądzę, że w naszym kraju przez uproszczone, a może nawet błędne czy zafałszowane definiowanie mniejszości narodowych pewne prawa, sytuacja i status mniejszości są generalnie nierozumiane, dlatego że oczekuje się od mniejszości całkowitej odpowiedzialności za rozwój własnej kultury, języka i właśnie tej przestrzeni tożsamościowej w momencie, gdy – tak, jak w przypadku społeczności łemkowskiej – jesteśmy konsekwencją szeroko zakrojonej akcji asymilatorskiej, jaką była akcja „Wisła". W związku z tym nasza sytuacja wymaga szczególnego wsparcia. Jeżeli rozumiane jest dobrze pojęcie języka mniejszościowego i jego pozycji, wtedy jest oczywiste, że to centrum, czyli państwo i instytucje państwowe, powinno język promować. Powinno język wspierać na tyle, żeby on nie był postrzegany jako ten język, który jest tylko odpowiedzialnością mniejszości. W tym jest podstawowy problem dlatego, że odczuwamy zbyt małą promocję ze strony instytucji państwowych i lokalnych.

W regionie, gdzie mieszka pan Starzyński wielokrotnie rozmawiam z wójtami gmin, ze starostami, z przedstawicielami władzy lokalnej. Oni mówią: „Ale my wszystko dla Łemków zrobimy, jeżeli oni o to wystąpią. Oni sami nie występują.". Problem jest w tym, że myślenie mniejszościowe jest takie: „Nasz język jest niepotrzebny, do niczego się nie przyda. On jest mniej wartościowy.". To myślenie, że jest jeden język awansu społecznego, a nasz jest nieobecny w mediach. Istnieją pewne stereotypy, które są powielane i które funkcjonują w społeczeństwie, a władze nie poczują się zobowiązane, żeby jednak ten język promować ze swojej strony, ponieważ to po stronie władzy jest władza i świadomość. Tak, jak każde centrum, to ona ma ten gest czyniący. Wobec tego jest pewien problem w sposobie myślenia o tym, kto tu powinien promować i jak to powinno być promowane. Stąd troszkę rozmijamy się, bo możemy wykazać, ile organizacje społeczne robią w tym zakresie i robią bardzo wiele, ale to, że u Jurka rozmawia się w domu po łemkowsku i u mnie również się rozmawia po łemkowsku, nie ukrywa faktu, że w iluś tam procentach rodzin już się nie rozmawia po łemkowsku i to w bardzo wielu procentach rodzin. Nie ma sytuacji paralelnej ze Śląskiem, chociaż pewnie i po części jest, dlatego że rozproszenie, w którym się znajdujemy, to jest czynnik niezwykle asymilacjotwórczy i zresztą jako taki był zakładany. To było takie działanie.

Wobec tego raczej mówię o tym, z jakimi problemami się mierzymy i zawsze dla mnie jest istotne – z punktu widzenia badacza etniczności i sytuacji mniejszościowej – pokazanie sposobów myślenia w naszym kraju o mniejszościach. W mojej ocenie nie są wypracowane standardy rozumienia mniejszości, ich pozycji i uwzględniania ich sytuacji. W ustawie mogłabym np. pokazać wiele takich punktów, które zupełnie rozmijają się z sytuacją mniejszości w Polsce, określając pewne standardy. Podobnie jakby jest też z założeniem ratyfikacji Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych. A w szkolnictwie zwłaszcza bardzo wiele jest takich elementów, które po prostu uczyniły pewien system praw dla mniejszości, ale bardzo nieadekwatnie w stosunku do tego, w jakiej sytuacji mniejszości się znajdują. Łemkowie są bardzo dobrym przykładem takiej właśnie sytuacji. Borykamy się z pewnymi dla nas niby przychylnymi – oficjalnie czy formalnie – zasadami, które dla nas są nierozwijające czy

niemożliwe do zrealizowania. Można by tak było też określić np. progi wyznaczone na 20% w sytuacji naszego rozproszenia. Progi języka pomocniczego tu się nie sprawdzają. Wiele takich przykładów mogłabym podać.

Było jeszcze pytanie o metodyka. Wystąpiliśmy do kuratorium o to, żeby mógł pracować metodyk. Była pani, która się zgodziła i pełniła tę funkcję. Jej relacja była taka, że musiała zrezygnować, dlatego że oczekiwano od niej zupełnie czegoś innego, tzn. że nie miała się zajmować językiem łemkowskim, tylko jakimiś formalnościami zupełnie innymi. Narzucano jej pewne programy. Stwierdziła, że nie ma sensu jej energii... Niestety, my, jednostki, musimy energię poświęcać na wielu polach i czasem musimy jednak wyliczać, czy rzeczywiście opłaca się angażować w coś, co jest tylko pewną formą, jaka nie przynosi odpowiedniego efektu. Taki był komentarz pani metodyk. Nadal nie mamy metodyka. Rzeczywiście, nauczanie ilościowo dosyć ładnie nawet się prezentuje, natomiast jakościowo jest bardzo trudne, jeśli można by tak było określić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Proszę, pani poseł.

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Szanowni państwo, moje pytanie nie zmierzało w takim kierunku, żeby obciążać was odpowiedzialnością za promowanie języka łemkowskiego. Tylko że podobne zjawisko obserwuje się na Kaszubach, prawda? Chodziło mi o stopień tego, z czego wynika ten brak zainteresowania, bo oczywiste jest, że to mniejszości narodowe wnoszą jako skarb wielokulturowość do naszego państwa i to państwo jest odpowiedzialne za to, aby dbać o tę wielokulturowość i aby ona się rozwijała. To jest dla mnie oczywiste. Natomiast pewne zjawiska zaistniały. Dobrze, żebyśmy i my – jako przedstawiciele Sejmu polskiego i przedstawiciele rządu – dowiedzieli się od was, na czym ten problem polega, bo tylko wtedy można coś zaradzić, jeżeli poznamy bliżej problem. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Rozumem, że to trudno jest porównywać z innymi mniejszościami – czy etnicznymi, czy narodowymi – z racji tej, o której pani Helena Duć-Fajfer już mówiła. Z racji dużego czy ogromnego rozproszenia, co wyraźnie utrudnia pielęgnację i języka, i kultury, i w ogóle. Natomiast co do metodyków – pewnie pani Grażyna Płoszajska to potwierdzi – rzeczywiście kuratorium, pełniąc funkcję nadzoru pedagogicznego, w zasadzie nie zajmuje się pracą metodyczną. Tutaj należałoby zwrócić się z pewnością albo do samorządu województwa, albo do samorządów powiatowych, ale na pewno województwa, bo tam są w tej chwili – jak wiem – ośrodki metodyczne. Tam oni powinni zatrudniać konsultantów i metodyków, aczkolwiek wiem, że to jest dosyć skomplikowany problem i trudny. Wiem, jak wiele było problemów w przypadku mniejszości ukraińskiej, szczególnie na południu, żeby na kilka województw znaleźć takiego metodyka, tak naprawdę wypracować etat czy pół etatu. Proszę, pani Tereso.

Poseł Teresa Hoppe (PO):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, zaproszeni goście, ponieważ tutaj cały czas obracamy się wokół spraw szkolnictwa i nauczania języka, interesuje mnie również taki temat. Jak wygląda u was sprawa z podręcznikami? Tutaj pan zaprezentował książeczkę. To są bajki. Owszem, one są na pewno bardzo potrzebne, ale skoro język jest już w szkole, to zapewne muszą istnieć też jakieś inne materiały pomocnicze, a przede wszystkim podręczniki. Wiem, że jest z tym bardzo trudno, bo musi znaleźć się ktoś, kto opracuje taki podręcznik. Potem, jeżeli chodzi o akceptację i wydanie, to już jest łatwiej, bo to się załatwia w MEN, ale właśnie interesuje mnie to, jak w ogóle sprawy podręczników w wypadku języka łemkowskiego wyglądają. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję. Pan Gocz chyba chciał zabrać głos, tak? Proszę bardzo.

Przewodniczący Towarzystwa na Rzecz Rozwoju Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej Bohdan Gocz:

Tak, jeśli można. Bohdan Gocz, Towarzystwo na Rzecz Rozwoju Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej. Akurat przyjechałem z województwa podkarpackiego, tj. województwa, w którym mniejszość łemkowska jest chyba najmniej liczna. Akcja „Wisła" poczyniła tam największe spustoszenie. Nawiązując do pani pytania na temat używania języka łemkowskiego na co dzień i promocji tego języka, chciałem się podzielić spostrzeżeniem osobistym. Znam w województwie podkarpackim wiele rodzin, wiele osób, które w domu rozmawiają w języku łemkowskim. Pomiędzy sobą posługują się językiem łemkowskim. Natomiast wychodząc na zewnątrz, na ulicę, spotykając się – no, może to dziwnie zabrzmi – z innymi ludźmi, przestają tego języka używać, przechodząc na język większości. Ci ludzie po prostu cały czas czują się trochę zagrożeni. Dla mnie jest to ciągle istniejący syndrom akcji „Wisła" i tego, co ci ludzie przeżyli. Dla większości ludzi po prostu ta akcja trwa dalej. Sprawy akcji „Wisła" nie zostały rozwiązane – sprawy reprywatyzacji, odszkodowań, zadośćuczynienia za szkody wyrządzone tym ludziom w trakcie akcji „Wisła" – powodują to, że ci ludzie po prostu.... Może nie boją się, ale unikają przyznawania się czy utożsamiania się czy afiszowania się tym, że wywodzą się z mniejszości łemkowskiej.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Kto z państwa chciał zabrać głos? Proszę, pani Grażyna Płoszajska, MEN.

Radca ministra w Departamencie Kształcenia Ogólnego i Wychowania Ministerstwa Edukacji Narodowej Grażyna Płoszajska:

Witam państwa bardzo serdecznie. Ponieważ padło pytanie o podręczniki, to chciałam wyjaśnić, że od 2002 r. trwała bardzo dobra współpraca z założoną jeszcze przez śp. pana Michała Sandowicza Fundacją Wspierania Mniejszości Łemkowskiej „Rutenika", która w ciągu kilku lat zainicjowała opracowanie i wydanie oraz wspomagała rozpowszechnianie kilkunastu podręczników do nauki języka łemkowskiego dla wszystkich etapów nauczania. Sprawdzę tylko, czy chodzi o wszystkie podręczniki z wyjątkiem elementarza. Nie, elementarz również pana Kochanowskiego... Wszystkie były wydane przez tę fundację. Podręczniki wówczas wydane, które są przeznaczone dla klas IV-VI szkoły podstawowej (II etap nauczania) i dla liceum, zachowują ważność mimo wprowadzenia od 1 września 2009 r. nowej podstawy programowej, która właściwie powoduje sytuację, że dla klas objętych nową podstawą programową powinno się opracować nowe podręczniki. Fundacja z nie do końca nam znanych przyczyn zaprzestała swojej aktywności i w tej chwili nie mamy partnera ze strony organizacji łemkowskich, który współpracowałby z ministerstwem w zakresie opracowywania nowej bazy dydaktycznej – podręczników, zeszytów ćwiczeń – dla tych klas, do których weszła lub będzie wchodzić w najbliższych latach nowa podstawa programowa. Jak powiedziałam, te podręczniki, które są w klasach II i IV etapu zachowują ważność, a dla klas I-III szkoły podstawowej i dla gimnazjum w tej chwili żaden podręcznik nie został zgłoszony, czyli można powiedzieć, że mamy tutaj pewien brak.

Chciałam powiedzieć jeszcze, że mamy rynek wydawniczy i podręczniki są zgłaszane do ministerstwa przez wydawców. To dotyczy wszystkich podręczników, również podręczników dla mniejszości. W ten sposób współpracujemy z litewskim Wydawnictwem „Aušra", ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim, które jest wydawcą podręczników do języka kaszubskiego i z Wydawnictwami Szkolnymi i Pedagogicznymi, w których jest komórka i odpowiednio przygotowany zespół zajmujący się językiem ukraińskim. Natomiast tak, jak powiedziałam, przez kilka lat była bardzo dobra współpraca z fundacją „Rutenika", która zaprzestała w tej chwili swojej aktywności i to jest problem, z którym...

Zwracamy się tutaj również z apelem bardzo serdecznym, dlatego że zdajemy sobie sprawę z takiej potrzeby. Są środki na sfinansowanie tych podręczników – sfinansowanie opracowania, wydania i rozpowszechnienia. Są przewidziane tryby dopuszczania tych podręczników do użytku szkolnego. Czekamy, a jeżeli to nasze oczekiwanie będzie się

przedłużało, zastanawiamy się już w tej chwili nad jakimiś formami aktywizacji autorów i wydawców przez ogłoszenie konkursu. Taka procedura jeszcze nie ma podstawy prawnej, natomiast myślimy o tym, ale upatruję tu pewne niebezpieczeństwo. Jeżeli podręczniki – tak, jak jest w przypadku mniejszości litewskiej, mniejszości białoruskiej, społeczności kaszubskiej – są pisane przez autorów, którzy są z tego środowiska i są czynnymi nauczycielami, to te podręczniki mają świetny odbiór w szkole. Natomiast jeżeli to będzie konkurs i zechce startować do tego konkursu wydawnictwo, które ze środowiskiem ma niewiele wspólnego, a zgodnie z podstawą programową opracuje podręcznik do języka, to nie wiem, czy rzeczywiście taki podręcznik miałby równie dobry odbiór, jak podręcznik przygotowany przez mniejszości dla mniejszości, oczywiście, z bardzo aktywnym udziałem ministerstwa w formie dofinansowania, jakiejś pomocy w znalezieniu recenzentów, przeprowadzenia tej całej procedury dopuszczenia, pomocy w rozpowszechnieniu.

Język łemkowski jest w tej chwili nauczany w trzech województwach: dolnośląskim, małopolskim i lubuskim. W lubuskim są właściwie w tej chwili tylko 3 placówki, głównie zespoły międzyszkolne. To tak tytułem informacji, żeby wiadomo było, jaki jest zasięg nauczania języka łemkowskiego. W województwie podkarpackim nie mamy żadnej klasy czy grupy międzyklasowej czy zespołu międzyszkolnego z nauczaniem języka łemkowskiego.

Jeżeli chodzi o doradców metodycznych, to rzeczywiście doradcy metodyczni powinni się znaleźć w ośrodkach doskonalenia nauczycieli prowadzonych przez samorządy województw dolnośląskiego, małopolskiego i lubuskiego. Tutaj należałoby kierować wnioski o powołanie odpowiednich osób. To są zwykle nauczyciele języka, którzy z racji stanowiska czy pełnienia funkcji metodyka są zwolnieni z części zajęć dydaktycznych, natomiast mają pod opieką innych nauczycieli danego języka. Są to placówki doskonalenia nauczycieli prowadzone przez samorząd województwa i na to samorządy otrzymują środki finansowe. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, musiałem przejąć prowadzenie posiedzenia Komisji, ponieważ pan przewodniczący Miron Sycz ma inne ważne obowiązki. W związku z powyższym... Pani poseł prosiła o głos. Proszę bardzo.

Poseł Aleksandra Trybuś (PO):

Moje pytanie w zasadzie wiąże się z tym, o czym państwo mówią. Słyszałam, że na terenach południowo-wschodniej Polski, tych rdzennych terenach Łemkowszczyzny, obserwuje się zjawisko odradzania się wielokulturowości. Z jednej strony mówią państwo o wielu akcjach, które promują region, promują Łemkowszczyznę, ale mam wrażenie, że to promowanie jest troszeczkę powierzchowne i stanowi rodzaj atrakcji turystycznej, mówiąc w skrócie. Chciałam właśnie państwa zapytać, na ile to jest rzeczywiste zjawisko. Czy ta promocja i to kultywowanie tradycji wynika z tego, że historia Łemków była tak trudna i że rzeczywiście należałoby położyć ogromny nacisk na wzmocnienie poczucia wartości, pewności i takiego przekonania, że warto wracać w te tradycyjne regiony i że kultura łemkowska jest cenna, ma wartość sama w sobie jako bogactwo części Polski? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję bardzo. Momencik. Może dodałbym do tych pytań także swoje pytanie. Pani Duć-Fajfer mówiła o tym, że problemem dla was jest także dostęp do mediów publicznych. Powiedziałbym, że to jest problem ogólnomniejszościowy. On wszystkich dotyka. Natomiast jeśli dzisiaj rozmawiamy o mniejszości łemkowskiej, to chciałbym dopytać o to, czym dysponujecie, jeśli chodzi o media publiczne, radio, telewizję i jakie byłyby oczekiwania. Chciałbym tutaj powiedzieć, że na rok 2012 widzimy już pewien sygnał ze strony Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, jeśli chodzi o media publiczne. Szczególnie radio publiczne już w tej chwili ma jakby wyodrębnioną część swojego budżetu na realizację programów dla mniejszości. Jak więc ta sytuacja wygląda u państwa?

I mam pytanie. Czy jeszcze ktoś chciałby zadać pytania? Wtedy byśmy poprosili o odpowiedź. Proszę bardzo, pan poseł Arkady Fiedler.

Poseł Arkady Fiedler (PO):

Chciałbym się zwrócić z pytaniem do pana, który reprezentuje muzeum. Ponieważ sam prowadzę muzeum, tym bardziej mnie to interesuje. Czy byłby pan uprzejmy powiedzieć trochę więcej o tym muzeum? Kto was finansuje? Jak duże jest muzeum? Godziny otwarcia, liczba zwiedzających itd. Po prostu troszkę więcej informacji na temat tego muzeum, bo to jest bardzo ciekawa rzecz – Muzeum Kultury Łemkowskiej. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Serdecznie dziękuję. Szanowni państwo, mam sygnał od pana ministra Karpińskiego, który musi nas opuścić. Ma dzisiaj spotkanie z wojewodami. Panie ministrze, ale kolega Czykwin chciał jeszcze zadać panu pytanie. Czy może?

Poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, tylko coś zasygnalizuję, bo nie chodzi o pytanie, tylko chciałbym, żeby pan minister był przy tym. Prawdopodobnie będziemy musieli powrócić do tego problemu. O sprawach, o których mówimy – o języku, o kulturze i o dziedzictwie Łemków – może powiem już w drugiej części. Chciałbym panu ministrowi zasygnalizować problem w moim przekonaniu bardzo poważny, dotyczący społeczności łemkowskiej, a zobligowany jestem do poruszenia tego problemu na prośbę arcybiskupa przemysko-nowosądeckiego Adama. Otóż powiedziałbym, że jest to kwestia wieloletnich prób uregulowania sytuacji własności kościołów, do których przynależą Łemkowie, czyli Kościoła katolickiego obrządku bizantyńsko-ukraińskiego i Kościoła prawosławnego. Wydawało się, że ta kwestia szczęśliwie została pozytywnie zamknięta. Chciałem tu wyrazić też słowa podziękowania za działania rządu w poprzedniej kadencji. Niemniej wynikł problem, ale on nie dotyczy administracji.

Może tylko przypomnę tym koleżankom i kolegom, którzy tak dokładnie o tym problemie nie wiedzą. Polegało to na tym, że zastosowano jedyną, w moim przekonaniu słuszną zasadę przy regulacji prawa własności do świątyń – zasadę *status quo*, czyli zobowiązania o niepodejmowaniu prób odbierania sobie nawzajem świątyń. To jest cała złożona historia. Ona nie dotyczy tylko Łemków, bo i Ukraińców, których w ramach akcji „Wisła” wysiedlono z terenów Chełmszczyzny i południowego Podlasia, ale tam z Kościołem katolickim byłby problem.

Jednym słowem wydawało się, że wszystko jest zamknięte. Porozumienia, które kościoły zawarły między sobą, gwarantowały w tej bardzo istotnej sferze wyznaniowej – powiedziałbym – spokój. Tymczasem próba zastosowania tej generalnej zasady została naruszona przez jedną z osób prawnych Kościoła grekokatolickiego, która wystąpiła na drogę sądową o przekazanie jej prawa własności ważnego dla Łemków sanktuarium na górze Jawor. I teraz sądy, w moim przekonaniu zupełnie bezpodstawnie – naruszając zasady wypracowane jeszcze przez przedstawicieli Kościoła i państwa, poczynając od 1989 r., które polegały na tym, że takie kwestie miały być wyjęte spod jurysdykcji sądów, miały być przekazane komisjom majątkowym – to rozpatrzyły i podjęły decyzję o przyznaniu prawa własności jednej ze stron, czyli diecezji Kościoła grekokatolickiego. Próba egzekwowania będzie powodowała zdecydowany sprzeciw i negatywne reakcje, również dla państwa polskiego w szerszym kontekście.

Sygnalizuję to panu ministrowi, bo na pewno to się w jakiś sposób odbije. Rząd był mediatorem i – jak mówiłem – wydawało się, że bardzo pozytywnie sprawa została zakończona. Ona wraca i jeszcze nie wiadomo, w jakim kontekście będzie się dalej to rozwijało. Mam nadzieję, że rząd, szczególnie po tych informacjach o porozumieniu z Kościołem grekokatolickim – była publikacja o specjalnych porozumieniach – ma możliwości negocjacyjne wpływania na to, żeby ta kwestia przestała dzielić tę dotkniętą, zdruzgotaną historią społeczność. W moim głębokim przekonaniu ani Łemkom, ani Kościołowi katolickiemu, ani Kościołowi grekokatolickiemu, ani Kościołowi prawosławnemu te konflikty nie były i nie są potrzebne. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję, panie przewodniczący. Panie ministrze, proszę bardzo, oddaję głos.

Sekretarz stanu w MAiC Włodzimierz Karpiński:

Dziękuję, panie przewodniczący. Oczywiście, mamy trójpodział władzy i regulacje przed komisjami nie wykluczają dochodzenia. Jest to pewne złamanie umowy, która miała miejsce i zapewniam, że w tym będziemy brali czynny udział na gruncie stymulowania dochodzenia do kompromisu. Tutaj taką deklarację możemy złożyć.

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować przedstawicielom mniejszości łemkowskiej, szczególnie pani Helenie Duć-Fajfer, za tę wysoką ocenę, jeśli chodzi o nasze relacje, jak również i za te krytyczne słowa, które wypowiedziała – mieliśmy w zeszłym tygodniu spotkanie w Białymstoku także – z punktu widzenia doszlifowywania standardów, które sobie sami narzuciliśmy, a które są jednymi z wyższych w Europie. Nie epatuję – oczywiście – tym, że takie wysokie standardy narzuciliśmy, bo narzuciliśmy je świadomie. Trzeba je osiągać i będziemy w tym reżimie dalej działali.

Dziękuję także za inicjatywę. Jako jedyna mniejszość etniczna złożyli państwo aplikację o powołanie instytutu, co też jest bardzo sensownym posunięciem. Ufam, że ta współpraca z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego będzie się rozwijała i się zmaterializuje w przyszłym roku.

Dziękując za możliwość zaprezentowania naszego stanowiska, zostawiam tutaj ze strony rządowej współpracowników. Nie było okazji, a chciałbym bardzo serdecznie pogratulować pani przewodniczącej Danucie Pietraszewskiej. Bardzo się cieszę na możliwość naszej współpracy. Dziękuję bardzo państwu.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję, panie ministrze. To co? Przechodzimy do serii odpowiedzi. Pani Helena Duć-Fajfer, tak? Czy pan prezes?

Przedstawicielka mniejszości łemkowskiej w KWRiMNiE Olena Duć-Fajfer:

Odstępuję głos panu Starzyńskiemu, żeby było po równo.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Proszę, pan prezes Starzyński.

Prezes zarządu ZPiT „Kyczera” Jerzy Starzyński:

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeden istotny fakt. Wcześniej zapytali państwo o przyczyny takiego, a nie innego stanu szkolnictwa łemkowskiego. Chcę zwrócić uwagę, że szkolnictwo łemkowskie tak naprawdę mogło zacząć się rozwijać dopiero po 1989 r. w przeciwieństwie do innych grup narodowościowych. W 1947 r. mieliśmy akcję przesiedleńczą, akcję „Wisła”. Minęły dwa pokolenia. Odeszły dwa pokolenia ludzi – przesiedleńców władających językiem łemkowskim i odczuwających potrzebę władania tym językiem. Należy mieć również na uwadze ten fakt, że szkolnictwo łemkowskie tak naprawdę zaczęło przybierać jakiekolwiek formy – zawiązywać się – dopiero po 1989 r. Stąd te przyczyny.

Trudno jest od trzeciego pokolenia żyjącego na Ziemiach Zachodnich wyegzekwować aktywną potrzebę uczenia się języka łemkowskiego. To i tak jest fenomen na skalę europejską czy światową, że po kilkudziesięciu latach od przesiedlenia społeczność łemkowska odczuwa potrzebę nie tylko kształcenia swoich dzieci w języku łemkowskim, ale kodyfikowania tego języka, nadawania mu form oficjalnych. Społeczność łemkowska dopracowała się już własnej gramatyki, słowników i podręczników. To postrzegam w kategoriach swego rodzaju fenomenu.

Sądzę, że właśnie ten brak instytucji w postaci własnych szkół można także przenieść na sferę, która jest mi szczególnie bliska, a mianowicie sferę kultury. Mówimy, oczywiście, o pewnych działaniach powierzchownych. Mówią państwo o tym, że to są działania... Pani zadała pytanie – zdaje się – dotyczące ochrony dziedzictwa czy propagowania kultury łemkowskiej. Stwierdziła pani, że jest to kultura troszeczkę na pokaz, dla turystów. Poniekąd tak, ale – niestety – wynika to z niemocy, z faktu nieposiadania przez społeczność łemkowską żadnej instytucji. Od lat jestem pracownikiem samorządowej instytucji legnickiej. Pracuję na kierowniczym stanowisku i widzę, jak olbrzymie są dysproporcje w możliwości propagowania, ratowania, ochrony własnego dziedzictwa kulturowego w odniesieniu do polskiej większości, jeśli chodzi o Łemków. Pomimo

olbrzymiej aktywności działaczy społecznych my naprawdę nie mamy narzędzi, które pozwalałyby nam na ochronę tego dziedzictwa kulturowego, na usystematyzowanie, na metodykę pracy w sferze kultury łemkowskiej.

W 1947 r. Łemkowszczyzna jako taka, jako pewna struktura społeczno-etnograficzno-religijna przestała istnieć. Wraz z wysiedleniem Łemków totalnemu zniszczeniu uległa kultura duchowa, a kultura materialna olbrzymiemu ograniczeniu. Na Ziemiach Zachodnich nie podjęto żadnych skoncentrowanych działań. Rząd polski czy samorządy nie podjęły żadnych skoncentrowanych działań, chociażby na wzór programu romskiego, które miałyby na celu ochronę, uratowanie, zebranie, dokumentowanie dziedzictwa kulturowego Łemkowszczyzny, jej duchowego dziedzictwa. W tej chwili tak naprawdę wymiera ostatnie pokolenie Łemków pamiętających Łemkowszczyznę. Łemkowszczyzna północna jako pewien etnos, jako terytorium etnograficzne znajdujące się praktycznie wyłącznie w granicach państwa polskiego nie może liczyć na pomoc państw zewnętrznych, nie może liczyć na pomoc administracji innych krajów. W związku z tym tak naprawdę mamy do czynienia – na oczach dzisiejszego świata – z zagładą pewnej subkultury, która tworzyła się przez stulecia w Polsce i która w wyniku przesiedleń została zniszczona. Przez kilkadziesiąt lat nie podjęto żadnych działań – mamy, oczywiście, programy chociażby Polskiej Akademii Nauk i innych instytucji do tego upoważnionych – które by miały na celu kompleksowe udokumentowanie, zarejestrowanie, opublikowanie wyników badań i transmisję tych wyników badań dla kolejnych pokoleń. To samo dotyczy aktywnej działalności w sferze chociażby edukacji kulturalnej młodego pokolenia.

Nasze działania to są – przepraszam – działania grupy pasjonatów-wariatów, którzy kosztem własnych rodzin, czasu wolnego, zdrowia pracują z dziećmi, pracują z młodzieżą, pisząc projekty. Tak naprawdę pisanie pojedynczych projektów o granty na realizację poszczególnych zadań – pisanie, potem koordynowanie, rozliczanie realizacji tych zadań – zajmuje nam 70-80% naszego czasu społecznego, bo robimy to społecznie. Pozostaje nam 20-30% na aktywną pracę społeczną. W związku z tym tak naprawdę problemem w Polsce w tej chwili jest totalny brak jakichkolwiek instytucji oświatowych, kulturalnych i badawczych, które podjęłyby czy wzięły na siebie ciężar profesjonalnej, zorganizowanej, metodycznie uporządkowanej pracy edukacyjnej, badawczej i upowszechnieniowej w sferze kultury.

Cały czas mówimy o instytucie, który na razie jest instytutem wirtualnym. Twierdzę, że jeden instytut nie rozwiąże i tak problemu łemkowskiego, ponieważ pamiętajmy o tym, że społeczność łemkowska jest społecznością rozproszoną od Bieszczad praktycznie, jeżeli weźmiemy skrawek w okolicach Solinki po Pomorze. Tak naprawdę Łemkowie potrzebowaliby co najmniej trzech instytutów albo i większej liczby, żeby mogli na swoich terenach zorganizować jakąkolwiek przemyślaną, profesjonalną pracę w sferze badawczej, edukacyjnej.

Poza tym potrzeby lokalne są zupełnie inne na Łemkowszczyźnie, gdzie bardzo istotnym elementem jest ochrona dziedzictwa materialnego Łemkowszczyzny, które tam pozostawało, a zupełnie inne są potrzeby w okolicach Legnicy czy Gorzowa. Mamy tam ludzi, mamy młode pokolenie, które ulega asymilacji, więc tak naprawdę powinniśmy indywidualnie postrzegać, przeanalizować potrzeby poszczególnych głównych ośrodków diaspory i tych pierwotnych miejsc zamieszkiwania Łemków.

Trudno mi sobie wyobrazić społeczność wielkości 20-tysięcznego czy 10-tysięcznego miasta, które nie posiada ani jednej szkoły, ani jednego przedszkola, ani jednego domu kultury. W przypadku Łemków tak jest. To jest główny problem i mój główny wniosek, który składam już od wielu lat. Naprawdę, proszę państwa, zastanówmy się nad tym, jak przygotować program. Twierdzę, że Łemkowie potrzebują nie mniej jak Cyganie podobnego programu naprawczego. Programu, który pozwoliłby uratować Łemków – przepraszam – dla państwa polskiego, dla dziedzictwa europejskiego jako grupę chociażby etniczną z punktu widzenia kultury.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję, panie prezesie. Podpisuję się jako przedstawiciel mniejszości pod pana wnioskami, aczkolwiek muszę też powiedzieć, że wszyscy znamy realia, jakie występują

w Polsce. Tak naprawdę pan mówił o kilku instytutach, a proszę mi wskazać mniejszość narodową w Polsce, która dysponuje takim instytutem. Jedna, prawda? Bo mówimy o mniejszości białoruskiej, tak?

Przedstawicielka mniejszości łemkowskiej w KWRiMNiE Olena Duć-Fajfer:

Nie. Jest mnóstwo instytutów.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dobrze. Zaraz pani Duć-Fajfer oddam głos. Natomiast rzeczywiście to są problemy, które nurtują wszystkie mniejszości. Każda z mniejszości jakby zabiega o to, żeby też ta dbałość o pielęgnację języka, kultury była jak najlepsza. Oczywiście, my sami jesteśmy w jakimś stopniu za to jako przedstawiciele mniejszości odpowiedzialni, ale jeśli nie będziemy mieli tej pomocy sprzyjającej, która pozwoli nam na to, że możemy wykonywać te zadania... Nie mówię tutaj o instytucjach, bo z instytucjami zawsze jest problem. Tworzy się instytucje, a później jest kwestia utrzymywania. Natomiast rzeczywiście na posiedzeniach KWRiMNiE wielokrotnie prowadzone są rozmowy na ten temat, jakiego rodzaju instytuty moglibyśmy tworzyć. To wszystko kończy się na etapie rozmów. Muszę powiedzieć, że jako mniejszość niemiecka jesteśmy w tej chwili na etapie prac okrągłego stołu, gdzie jako jeden z elementów też występuje problem utworzenia takiego instytutu dla mniejszości niemieckiej. Patrzę w kierunku ministerstwa. Mam nadzieję, że w tym roku na ten temat będziemy rozmawiali i zobaczymy, jaka będzie realizacja. Może rzeczywiście chodzi o to, co tutaj podpowiada pani poseł Pietraszewska. Warto byłoby zastanowić się nad tym, o czym także mówiono na posiedzeniu komisji wspólnej. Czy ewentualnie nie można by stworzyć tego typu instytucji dla mniejszości w Polsce? Proszę bardzo, pani Duć-Fajfer.

Przedstawicielka mniejszości łemkowskiej w KWRiMNiE Olena Duć-Fajfer:

Proszę państwa, ponieważ o wielu kwestiach dotyczących wszystkich mniejszości dyskutujemy w KWRiMNiE – mało tego, że dyskutujemy, ale próbujemy rozwiązywać te sprawy – wiemy, jakie są różnice pomiędzy poszczególnymi mniejszościami. Nie chcę tutaj ani konkurować z kimkolwiek, ani porównywać się, bo nie na tym rzecz polega, natomiast śmiem twierdzić, że zdecydowanie inna jest sytuacja mniejszości, która ma państwo zewnętrzne, które np. funduje Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej i taka instytucja jest, niezależnie od tego, za czyje pieniądze fundowana. Są instytuty żydowskie. Jest wiele instytutów. Jest Dom Litewski. Proszę wierzyć, że Łemkowie, a o nich dzisiaj mówimy i na nich chciałabym uwagę państwa skoncentrować, są w sytuacji z kilku istotnych względów – zdecydowanie mocniej upośledzeni. Jak mówię, to nie jest kwestia konkurowania.

Kolega wspomniał o społeczności romskiej, która ma specjalne programy wspierania i która rzeczywiście jest problemem społecznym, wynikłym zresztą z polityki państwa wobec Romów. Tak twierdzę, ponieważ państwo poczyniło pewne kroki, które zniszczyły kulturę romską i możliwości przetrwania Romów tradycyjnie. W naszym przypadku jest bardzo podobnie. Pewne decyzje polityczne spowodowały to, że staliśmy się społecznością, która... Ciągle się spotykam z pytaniami: „Dlaczego jest was tak mało?", „Dlaczego nie zajmujecie się swoimi cmentarzami?", „Dlaczego wam jest to obojętne?", „Dlaczego podręczników nie piszecie?". Cały czas mi jest wytykane: „A dlaczego jesteście tacy jacyś nie do końca fajni?". Proszę państwa, to nie dlatego, że nie chcemy. Kolega powiedział, że dajemy z siebie więcej niż przewiduje standard czy procent możliwości.

Natomiast cały czas zwracam uwagę chociażby na fakt, który u nas i w przeświadczeniu społecznym ciągle pokutuje – na fakt statystyczny. Ostatnio mówiłam o nerwicy spisowej, która panuje wśród społeczności mniejszościowych. Jakby absurdalnym odwróceniem rzeczywistości, ciągle mniejszości muszą się wykazać liczebnością w sporym zakresie, żeby np. mieć język pomocniczy, żeby ileś tam osób zapisanych do szkoły mogło się uczyć itd. A więc liczebność to coś, co tworzy wyobrażenie, że jak jest kogoś mało, to znaczy, że praw nie powinien mieć. W przypadku mniejszości, której istotą jest sytuacja podporządkowana, w przypadku małych grup, jakiekolwiek wyrównanie do większości wymaga dużo większego wysiłku niż w przypadku większych grup, a paradoksalnie grupy większe na takich zasadach ilościowych mają tutaj prawa. Nie będę się wgłębiać

w pewne – można by tak było powiedzieć – koncepcje, które są rozwijane w nauce i które są koncepcjami antropologicznymi, które dotykają istoty mniejszościowości.

Natomiast twierdzę w nawiązaniu do pani pytania, że rzeczywiście coś, co się nazywa etnicznym produktem turystycznym jest bardzo niszczące dla kultury. Z pozoru promujące, w istocie niszczące. Dlatego, że nas się wysyła na sceny do śpiewania i do tańczenia, tak troszeczkę jak w PRL, żeby zadowolić nasze poczucie tożsamości, natomiast istotne sprawy się pomija.

Nawiążę do podręczników. Pani Grażyno, 15 podręczników zostało wydanych przez fundację „Rutenika", ale to nie fundacja „Rutenika" te podręczniki jakby inicjowała – zresztą byłam przewodniczącą rady fundacji – tylko to jest efekt wydania przez „Rutenikę" podręczników, które sondażowo przez Stowarzyszenie Łemków były wydawane i które od wielu lat były opracowywane, i na ocenę nauczycieli były w dużym stopniu niespełniające wielu kryteriów takich, które do szkoły mogłyby wejść. W tej chwili rzeczywiście jest problem dobrych podręczników. Kilka z nich da się adaptować. Natomiast nauczyciele, już z punktu widzenia praktyki, mówią, że – po pierwsze – najpierw trzeba napisać nowy program zgodnie z nową podstawą programową. I powiem szczerze. Nie mamy siły przerobowej takiej, która by mogła to udźwignąć, a napisanie dla nas podręcznika przez kogoś innego, przez kogoś z zewnątrz, będzie tym, o czym pani mówi. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś z zewnątrz mógł napisać podręcznik do nauki języka łemkowskiego. Wobec tego stoimy przed nierozwiązywalnym na chwilę obecną problemem. Owszem, zgodziła się jedna z absolwentek filologii, że powoli będzie pracować nad podręcznikiem. Powoli, dlatego że jako jedna z absolwentek ma obciążenie takie, jak każdy z nas, czyli musi pracować w szkole, musi pracować w Ruskiej Bursie, musi pracować jeszcze tu i tam, i robić jeszcze – oczywiście – doktorat z metodyki nauczania języków mniejszościowych. Nie jest w stanie zrobić więcej. To są pojedyncze osoby i z tym się mierzymy. Nie zrobimy się piękniejsi ani liczebniejsi, ani doskonalsi jak jesteśmy.

Rzeczywiście, jest kwestia bardziej systemowego podejścia. Tu kolega Starzyński dotknął bardzo istotnej kwestii. Państwu się wydaje... Pan sformułował pytanie, że nie ma innych instytucji. Inne mniejszości – przypuśćmy – mają redakcje z etatami dla wydawania swoich czasopism. Jakim to się sposobem dzieje? Ale wiem, że mają. Przedstawiciel Romów mnie zapytał: „A jakie ty masz biuro?". W ogóle nie mam wyobrażenia, że jakiekolwiek biuro mogłabym mieć, ale widzę po prostu, jak to – inaczej właśnie – funkcjonuje w poszczególnych mniejszościach. No to niestety. Nie mówię, że jest jednakowo. Jest różnie. Być może to są bardziej jakby – można by tak powiedzieć – potencjalne społeczności, ale widocznie mają inną sytuację, że są w stanie to zrobić. Nasza sytuacja jest na tyle trudna, że nie jesteśmy w stanie, bo np. nie mamy ani jednego etatu w żadnej redakcji, ani jednego etatu w żadnej organizacji. Nie mamy żadnego etatu i stąd jest jednak ta różnica. Dla nas kwestia instytucji kultury jest kwestią absolutnie konieczną. Natomiast komuś się wydaje, że to od nas zależy. Nie, proszę państwa. To zależy jednak od państwa w dużym stopniu.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję, pani Heleno. Jeszcze, jak widzę, pan Starzyński.

Prezes zarządu ZPiT „Kyczera" Jerzy Starzyński:

Chciałbym dodać jeszcze kilka zdań do swojej poprzedniej wypowiedzi. Oczywiście, mam świadomość tego, że tworzenie kilku instytutów to jest olbrzymi ciężar dla państwa, natomiast są rozwiązania pośrednie. Są instytucje samorządowe w takich miastach, jak Legnica, która stanowi chyba największe skupisko ludności łemkowskiej w kraju, w których można zatrudnić specjalistów np. od kultury łemkowskiej, nie tworząc dodatkowych kadr administracyjnych, gdzie nie będą dochodziły koszty utrzymania instytucji. Przepraszam, ale można zatrudnić osobę np. do zajęć sekcyjnych z dziećmi łemkowskimi w domach kultury. Są pośrednie rozwiązania.

Należałoby się zastanowić, w jaki sposób wdrożyć takie procedury administracyjne, które pozwalałyby na zatrudnienie Łemków na etatach w istniejących już instytucjach samorządowych w środowiskach, gdzie Łemkowie mieszkają. Mój przykład wskazuje

na to, że można w jakiś sposób przynajmniej próbować takie rozwiązania znaleźć. Stworzono pod moją osobę, pod moją wieloletnią działalność etat pracownika do spraw mniejszości narodowych i dokumentacji, więc w jakiejś części w ramach wykonywanej pracy mogę zajmować się Łemkami. Z tym, że – jak powiedziałem – wynika to wyłącznie z dobrej woli dyrektora instytucji. Natomiast jeżeli znaleźlibyśmy jakieś rozwiązania na szczeblu centralnym, które pozwalałyby na zatrudnianie według określonego klucza Łemków władających językiem łemkowskim, specjalistów w określonych dziedzinach w istniejących już instytucjach kulturalnych i badawczych, sądzę, że to byłoby jakieś rozwiązanie problemu.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję bardzo. Myślę, proszę państwa, że dzisiejsze posiedzenie Komisji będziemy kończyć pewnymi wnioskami, które w tej chwili się bardzo wyraźnie tutaj krystalizują.

Poseł Arkady Fiedler (PO):

Były jeszcze pytania.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Moment. Nie kończę jeszcze. Nie, absolutnie. Dlatego też chciałbym, żebyśmy te wypowiedzi państwa sprecyzowali w tych wnioskach, które gdzieś tam na końcu się pojawią. Ksiądz Graban? Proszę bardzo.

Przewodniczący Towarzystwa na Rzecz Rozwoju Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej Bohdan Gocz:

Jeśli można, zostałem wywołany do tematu, więc na początku kilka słów o Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej. Otóż muzeum powstało w 1968 r. Założyła to muzeum grupa działaczy łemkowskich, którzy mieli okazję powracać z wysiedlenia z Ziem Zachodnich, z Ziem Odzyskanych. Na początku funkcjonowało to jako izba pamiątek kultury łemkowskiej. Zorganizowane zostało w oryginalnej, zabytkowej zagrodzie łemkowskiej z 1860 r. W muzeum zaczęto gromadzić pamiątki materialnej kultury łemkowskiej, które w ówczesnym okresie w województwie podkarpackim były dewastowane. Niemniej przez wiele lat muzeum miało też wymiar duchowy i symboliczny. Było to miejsce, gdzie ludzie wypędzeni z tamtych terenów mogli przyjechać na kilka dni, wrócić do swojej przeszłości, porozmawiać w swoim ojczystym języku. Pełniło to taki wymiar duchowy dla tych osób.

Muzeum przechodziło wiele perypetii w swojej historii. Od początku było prowadzone społecznie. Był krótki epizod, gdy na rok była podpisana umowa z Muzeum Podkarpackim w Krośnie i funkcjonowało przez rok jako filia tego muzeum. Niestety, szybka zmiana dyrektora Muzeum Podkarpackiego w Krośnie spowodowała wypowiedzenie tej umowy. W 1992 r. założone zostało właśnie Towarzystwo na Rzecz Rozwoju Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej, które tak naprawdę przejęło instytucjonalnie prowadzenie tej placówki.

Obecnie muzeum składa się z zabytkowej chyży z 1860 r., świetlicy, kurnika z chlewikiem, koniuszni, wiatraka, kuźni. Na terenie zagrody muzealnej zgromadzone są obiekty małej architektury. Są to krzyże, kapliczki, pomniki kamienne. W 2009 r. udało nam się pozyskać fundusze unijne – napisaliśmy projekt – z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego i na terenie zagrody muzealnej stoi już nowy pawilonik wystawowy, w którym będziemy organizować dalsze wystawy, a który służy w tej chwili jako miejsce dla biblioteki i archiwum oraz takie miejsce administracyjne, w którym możemy działać.

Jeśli chodzi o finansowanie tej placówki, to – tak, jak mówiłem – od samego początku była to placówka prowadzona w sposób społeczny. Od 1992 r. prowadzenie placówki przejęło Towarzystwo. Staramy się pisać różne projekty, z różnych grantów. Również z ministerstwa pozyskujemy środki. Natomiast, jak się państwo domyślają, prowadzenie takiej placówki, jak muzeum czy – pewnie tutaj koledzy potwierdzą – zespołów folklorystycznych na zasadzie dotacji konkursowych jest bardzo trudne. Po prostu piszę wniosek, który ma brać udział w konkursie i nie wiem, czy będę miał zapewnione przynajmniej podstawowe środki finansowe na utrzymanie tej placówki i na jakąkolwiek

działalność. Nie mówię już o jakichkolwiek planach wieloletnich, które pozwoliłyby zorganizować działalność takiej placówki, żeby można było zaplanować funkcjonowanie na kilka lat czy realizować jakieś plany kilkuletnie. Jest to bardzo trudne. Stworzenie jakiegoś mechanizmu finansowania takich placówek, który zapewniłby – powiedzmy – to podstawowe, bieżące utrzymanie takich jednostek, jest dla mnie niezmiernie ważne. Naprawdę co roku staję przed dylematem i nie wiem, czy w styczniu będę miał pieniądze na zapłacenie energii elektrycznej. Nie mówię już o pracownikach. U mnie zwiedzający oprowadzani są społecznie. Muzeum corocznie odwiedza średnio od 8 do 10 tys. osób. To zależy od tego, jaki jest rok.

Natomiast jeśli chodzi o panią, która mówiła o wielokulturowości na południu Polski, to owszem, województwo podkarpackie szczyci się swoją wielokulturowością, podkreślamy to na każdym kroku. Jak państwo zobaczą wszystkie materiały, foldery, tam się pisze o kulturze łemkowskiej, natomiast pisze się o tej kulturze jako *de facto* już wymarłej, nieistniejącej. Nie pisze się o tym, że ci Łemkowie tam jeszcze istnieją. Osobiście dwa miesiące temu dowiedziałem się, że wojewoda podkarpacki ma powołanego pełnomocnika do spraw mniejszości narodowych. Na moją interwencję w dniu 21 marca, zostanie zorganizowane spotkanie przedstawicieli mniejszości z tym pełnomocnikiem. Może coś ruszy w tej kwestii. Natomiast urząd marszałkowski w ramach mecenatu kulturalnego na mniejszość łemkowską rocznie przeznacza środki w kwocie 10-15 tys. zł na działalność organizacji.

Chciałem też dodać, że muzeum corocznie organizuje muzealne święto kultury i tradycji łemkowskich „Od Rusal do Jana". W święcie bierze udział sporo osób. Średnio jest 2-2,5 tys. ludzi z regionu. Przyjeżdżają ludzie z całej Polski, jak również z zagranicy. Jeśli mają państwo jeszcze jakieś pytania, to proszę bardzo.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję bardzo. Może po kolei, bo jeszcze ksiądz Graban chciał zabrać głos. Proszę bardzo. Stowarzyszenie Miłośników Kultury Łemkowskiej.

Zastępca prezesa Stowarzyszenia Miłośników Kultury Łemkowskiej w Strzelcach Krajeńskich ks. Artur Graban:

Tak jest. Z Strzelec Krajeńskich. Chciałem nawiązać do wypowiedzi. Chodzi przede wszystkim o to stałe dofinansowanie, bo my też działamy na zasadzie takiej – zajmuję się tym bodajże od 10 lat – że po prostu albo nam się uda jakieś środki pozyskać na dany rok, albo nie. Na coś dostajemy, za rok już nie dostajemy. Pewne projekty mamy 2-, 3-letnie, ale brakuje później możliwości finansowania i pewne rzeczy po prostu... Nie da się systematycznie pracować z ludźmi, jak się nie ma pewności finansowej z roku na rok.

Dostaliśmy od miasta duży budynek – starą wieżę ciśnień. Udało nam się ją wyremontować. Po kolei, sukcesywnie kolejne piętra oddajemy do użytku. Mamy tam galerię, jest izba pamięci. Odbywają się tam próby zespołów, spotkania i inne rzeczy. Ale budynek trzeba utrzymać. Z roku na rok nie ma tej pewności, czy będziemy mieli środki na utrzymanie, czy nie, czy zespół będzie miał jakieś środki finansowe na działalność, czy ich nie będzie, czy powoływać nową grupę dzieciaków do zespołu, czy nie, bo to wszystko po prostu opiera się u nas, niestety, na tych grantach i nie ma pewności, czy dana instytucja – tak, jak nasze stowarzyszenie – w przyszłym roku utrzyma budynek, czy nie utrzyma. To jest bardzo duży problem, jak chodzi o naszą organizację i – jak myślę – każdą inną organizację łemkowską, która działa.

Nie ma jakby stałego programu, który by uwzględnił jakieś działania np. na 10 lat i wtedy wiemy, że realizujemy dane cele. Załóżmy, że planuję nagranie płyty albo robimy jakiś materiał z młodzieżą, a w przyszłym roku nie dostajemy na to środków finansowych, no to nie ma później po prostu żadnego efektu i to jest problem. Środki są duże na dany rok, które otrzymujemy, ale – jak mówię – brakuje tej pewności, że w kolejnym roku dalej będziemy po prostu pewne prace kontynuować. Zaczynamy jakieś remonty, a później też nie mamy pewności, czy ten remont ukończymy, czy nie ukończymy, czy dostaniemy środki, bo tak naprawdę, jak na taką społeczność, jak u nas...

Na terenie strzelecko-drezdeneckim społeczność łemkowska procentowo jest niewielka. Jak na Lubuskie to i tak jest największa grupa Łemków na naszym terenie.

Prowadzimy lekcje języka łemkowskiego i w szkole podstawowej, i w gimnazjum. W liceum, niestety, nie prowadzimy. Organizujemy różnego rodzaju imprezy. Jeździmy, koncertujemy w różnych miejscach. Nasi radni, burmistrzowie też się cieszą z tego, że reprezentujemy ziemię strzelecko-drezdenecką na różnych imprezach. Potocznie mówią nawet na nasze Strzelce „Strzelce ukraińskie". Tak się mówi. Jak ktoś poczyta troszeczkę w internecie, to zobaczy. Uważają, że Ukraińcy w mieście rządzą, że burmistrz to Ukrainiec i starosta Ukrainiec itd., i urzędnicy to Ukraińcy. Nie jest to do końca prawdą, ale takie jest postrzeganie po prostu. Stanowimy może 0,5% mieszkańców danej miejscowości, ale w takim ogólnym pojęciu. Na nasz temat się bardzo dużo mówi, ale nie zawsze pozytywnie, bo jak chodzi o jakieś kwestie polityczne, to nas się tam po prostu troszeczkę inaczej traktuje.

Moje zdanie jest takie, że trzeba by było wypracować system, aby finansowanie mniejszości narodowych było w miarę systematyczne, a nie z roku na rok na zasadzie, że albo dostaniemy na coś pieniądze, albo nie dostaniemy. Bo tak instytucja żadna – w naszym przypadku „Lemko Tower" – nie będzie funkcjonowała, jak nie będzie pewności, że na następny rok na ogrzewanie, na prąd czy na inne rzeczy, które tam mamy, środki będą. Dostaliśmy środki na remont budynku, ale jak nie będziemy go użytkować i ogrzewać, to będą to zmarnowane pieniądze. Taka jest moja prośba – o wypracowanie jakiegoś stałego dofinansowania pewnych instytucji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Serdecznie dziękuję. Myślę, proszę księdza, że taką sytuację mają wszystkie mniejszości czy też ich stowarzyszenia, ponieważ trudno tutaj znaleźć takie rozwiązanie, aby mieć bezpieczeństwo finansowania wieloletniego. Na ogół to jest budżetowanie i za każdym razem co roku składamy w drodze konkursu wnioski. Myślę, że i tak w ostatnich latach – patrzę w kierunku MAiC – mamy pewną poprawę, bo jakby mamy już ten kalendarz troszeczkę wydłużony i możemy tutaj z jakimś tam bezpieczeństwem od stycznia rozpoczynać finansowanie, szczególnie to finansowanie instytucjonalne. Przed laty było tak, że czekaliśmy, aż będzie uchwalony budżet, a to się na ogół odbywało w marcu, w kwietniu była informacja, gdzieś pod koniec I półrocza były środki do dyspozycji. Mamy nieco inną sytuację, ale – oczywiście – wniosek przyjmujemy. Nie ukrywam, że mnie zależałoby na tym, aby mieć np. pewną ciągłość takiego projektu, nie tylko jednoroczną, ale co najmniej 2-, 3-letnią.

Zastępca prezesa SMKŁ w Strzelcach Krajeńskich ks. Artur Graban:

Jaki chodzi o finansowanie, to jest na poziomie wystarczającym dla nas. Przykładowo chodzi mi o naszą organizację i potrzeby naszej społeczności lokalnej na terenie strzelecko-drezdeneckim. Na żadne rzeczy nam nie brakuje finansowania.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Jak tam macie absolutną władzę, to jesteście lepsi od nas.

Zastępca prezesa SMKŁ w Strzelcach Krajeńskich ks. Artur Graban:

Tak potocznie wszyscy myślą. Nie do końca tak jest, ale niech tak myślą.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Oczywiście. Myślę o tej nie do końca może finansowej, ale o pewnej gwarancji kilkuletniego finansowania danego projektu, oczywiście, z uzgodnieniami finansowymi rokrocznie, bo inaczej tego się nie da uregulować. Panie naczelniku, za chwilę. Jeszcze pani poseł prosiła o głos.

Poseł Teresa Hoppe (PO):

Tak, rzeczywiście. Żeby było zupełnie jasne, jestem za tym, żeby jak najbardziej się rozwijała kultura łemkowska i wszystko, co jest z nią związane i jestem za tym, żeby państwo polskie otoczyło tę kulturę jak największą opieką. Ale też chcę powiedzieć coś takiego. Odnoszę wrażenie, że przedstawiciele Łemków uważają, że są w jakiś sposób inaczej traktowani albo wręcz dyskryminowani.

Chcę państwu powiedzieć, że jestem przedstawicielem społeczności kaszubskiej. Należę do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego 28 lat i cały czas, nie jako zwykły członek,

ale jako prezes albo wiceprezes, bo tak statut pozwalał, przez te 28 lat pracowałam – podkreślam to mocno – społecznie. Pracowałam dużo i społecznie po to, żeby rozwijała się nasza kultura kaszubska. Mało tego. Teraz mamy granty. Wcześniej nie było takiej możliwości. Chcę powiedzieć, że przez te 28 lat dołożyłam ze swoich osobistych funduszy tyle pieniędzy, że mogłabym za to kupić luksusowe mieszkanie w Warszawie. Zaznaczam, że jestem przedsiębiorcą i było mnie na to stać, i że to nie było w przeciągu roku, tylko w przeciągu 28 lat. Nie jest więc tak, że jedna mniejszość jest inaczej traktowana czy dyskryminowana, a innym powodzi się doskonale.

Jeżeli chodzi o jakieś instytucje, to chcę powiedzieć, że sami powołaliśmy sobie Instytut Kaszubski, a władze Miasta Gdańsk łaskawie dały nam plac, na którym własnym sumptem – ciągle, ciągle sprzedając cegiełki – wybudowaliśmy sobie trzy kamieniczki. W tej chwili mają już 18 lat, a więc było to wszystko robione w czasach wcześniejszych i nikt nas tak naprawdę nie wspierał. Musieliśmy wszystko, wszystko robić sami.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na taką rzecz. Mam tutaj przed sobą wykaz dotacji, które przyznano różnym mniejszościom na rok 2012. Z tej tabeli, którą mam przed sobą, wynika, że Łemkowie otrzymali w bieżącym roku dotację w wysokości 1.406.024 zł, natomiast Kaszubi, których jest sto razy więcej, bo jest nas 500 tys., otrzymali 1.120.500 zł, a więc tak to wygląda.

Jeszcze raz podkreślam, że jestem za tym, żeby Łemkowie otrzymali jak najwięcej, ale chcę też, żebyście nie wyjechali stąd, z Warszawy, z takim przekonaniem, że jesteście inaczej czy może gorzej traktowani. I tylko do tego zmierza ta moja wypowiedź. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję, pani poseł. Proszę bardzo, pan przewodniczący Czykwin i później pan naczelnik Rzemieniewski.

Poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni goście, słuchając państwa, chciałbym złożyć dwie propozycje. Jedno słowo do wypowiedzi pani poseł. Oczywiście, nie stosujemy nigdy takiej logiki porównywania między poszczególnymi grupami, ale w przypadku mniejszości narodowych, etnicznych czy posługujących się językiem regionalnym przywoływanie sytuacji tych grup, które nie doznały takich historycznych doświadczeń, jak mniejszość żydowska, łemkowska czy ukraińska, to jest może... Mówię już teraz o tym podstawowym prawie do zachowania swego domu. Pani rozumie, że nie chcę powiedzieć, że nie można porównywać, ale trochę może należałoby o tym pamiętać.

Natomiast wracając do istoty sprawy, mam osobistą refleksję, słuchając państwa. Moje osobiste przeżycie jest takie, że przeczytałem stosunkowo niedawno tekst, krótki esej o ginącym języku. Autor opisywał, jak zginął język... W tej chwili nawet nie pamiętam, jak on się nazywał, ale chodziło o początek XX w. i małą wyspę niedaleko Włoch. Język ginie, kiedy nie ma już żyjącego choćby jednego przedstawiciela społeczności, która potrafi nim mówić – nie ma żywego nosiciela tego języka. Dlaczego o tym mówię? W statystykach w skali świata podaje się, że z około 6 tys. istniejących języków kilkanaście rocznie ginie bezpowrotnie. To znaczy nie ma już choćby jednego człowieka żyjącego, który posługuje się danym językiem. Stąd też kategoria zagrożonych języków jest jak najbardziej uzasadniona i język łemkowski... Jeżeli słyszę o białoruskim – a Białorusini nie są taką małą społecznością i mają państwo – że też jest językiem z kategorii zagrożonych, to tym bardziej łemkowski. Może dlatego to jest mi tak bliskie, że chociaż formalnie zaliczony do mniejszości białoruskiej, mój język matczyny jest – oczywiście – znacznie różniący się, nawet chyba bardziej od państwa języka w stosunku od ukraińskiego. Jeśli chodzi o ten mój język, to uświadomiłem sobie, że z synem rozmawiam jeszcze w swoim języku, a z wnukiem już niekoniecznie. Mam nadzieję, że może nie będzie tak, że na wnuku moim wymrze ten język.

Wracając do problemu, sprawa, o której państwo mówią, jest bardzo istotna. Już nie chcę używać jakichś takich górnolotnych słów, ale padały słowa o zagładzie, padały słowa o wyjątkowym zobowiązaniu – i rozumiemy to – państwa polskiego do ochrony tej niewielkiej cząstki dziedzictwa kulturowego, które istnieje. Bez interwencji

centralnej – używali państwo tego określenia – tego się uratować nie da. Statystyka jest nieubłagana. Procesy asymilacyjne też. O przyczynach powiedział pan Gocz, mówiąc, że Łemkowie wychodzą ze swego domu i używają już języka polskiego z pewnej obawy. Nazwał to syndromem po akcji „Wisła", ale mniejszość białoruska na Podlasiu, która nie doznała akcji „Wisła", też ma ten sam syndrom zachowawczy. Wychodząc na ulicę w Białymstoku, nie usłyszy pan języka białoruskiego w komunikacji. Z wielu powodów. O tym mówiliśmy.

Jestem zdania, że wiele spraw, którymi Komisja się zajmowała – bardzo istotnych i ważnych – zostało już rozwiązanych pozytywnie. Mówią też państwo o pewnym finansowaniu. Te procesy są już trochę... Powinniśmy się jako Komisja spróbować wznieść na pewien następny poziom. Co mam tu na myśli? Przede wszystkim to, co państwo nazywają instytutem, ale właśnie może jakaś instytucja... Nasza Komisja może zainicjować taką przygotowawczą pracę, która by pozwoliła takie formy centralnej ochrony dziedzictwa kulturowego Łemków podjąć czy to w formie instytutów, czy w jakiejś innej formie. Mówili państwo o promocji. Jest wiele konkretnych spraw, choćby radio internetowe, które było wspomniane. Przecież to na pewno nie są wielkie sumy, które mogłyby posłużyć takiemu działaniu, służącemu zachowaniu języka jako podstawowego kryterium waszej tożsamości.

Panie przewodniczący, zgłaszam formalny wniosek. Podniosę to też na posiedzeniu prezydium. Na to półrocze mamy plan pracy, ale zgłaszam wniosek, żebyśmy może w przyszłym półroczu zaplanowali spotkanie z udziałem przedstawicieli świata nauki i specjalistów, które byśmy poświęcili właśnie dyskusji – miałoby to może nawet formę bardziej konferencji naukowej – o ewentualnych sposobach i próbach instytucjonalizowania działań służących zachowaniu takiego zagrożonego języka, jak język łemkowski. To byłby może początek poważnej naszej rozmowy i jakiejś sugestii dla rządu, by takie działania zostały podjęte. To jest jedna propozycja.

A druga jest taka, żebyśmy może odnieśli się do ciągłości finansowania. To, co państwo podnoszą, dotyczy wszystkich mniejszości, ale was może w stosunkowo największym stopniu. Wiadomo, że mamy rozwiązania prawne, ale myślę, że możemy zainicjować wspólne posiedzenie z Komisją Kultury i Środków Przekazu, na którym byśmy się też zastanowili, w jaki sposób... Nawet w formie nowelizacji obowiązujących przepisów byśmy takie propozycje zgłosili, żeby tym działającym właśnie instytucjom zapewnić minimum bezpieczeństwa i nie zdawać ich na taki coroczny niepokój. Zgadzam się, że działania ministerstwa w ostatnim czasie wprowadziły sporo pozytywnych zmian i nie jest już tak dramatycznie, jak jeszcze 5-6 lat temu, ale ta dłuższa perspektywa w moim przekonaniu jest potrzebna.

Oczywiście, wspominali państwo o działaniach promocyjnych. Jesteśmy w Sejmie, czyli tam, gdzie gra polityczna się odbywa. Niestety, z ubolewaniem to mówię, ale tak to jest. Program romski z czego powstał? Mamy tego świadomość, że i z problemów, jakie ta społeczność stwarzała migrując, i ze społecznych – że tak powiem – problemów Romów, które mają z edukacją czy z socjalnymi sprawami, a których nie życzymy żadnej innej społeczności. To po prostu wymusiło w pewnym sensie stworzenie programu, ale nie chcę przez to powiedzieć, że problem uratowania dziedzictwa języka łemkowskiego jest mniej ważny. On jest równie ważny dla takiego państwa, które dysponuje w końcu pewnymi kwotami. Proszę mnie dobrze zrozumieć. Jeśli powstaje polityczny problem relacji np. z Białorusią, dziesiątki milionów z budżetu państwa są wydawane na promocję demokracji na Białorusi. Bardzo się cieszę, że nawet pan premier wczoraj przemówił po białorusku. To jest też promocja języka białoruskiego. Wolałbym, oczywiście, żeby to w innych okolicznościach się odbyło, no ale tak to jest.

Dziękuję za to, że państwo bardzo wiele robią. Osobiście jestem pełen zawsze podziwu. Nie chcę tu jakichś zasług... Zawsze starałem się, żeby społeczność łemkowską na posiedzeniach Komisji jeszcze wcześniej dostrzegano, bardziej jakby w tym wymiarze finansowania. Natomiast taki głos i to, co państwo mówią, na pewno może zainteresować polityków w waszych okręgach, bo też jesteście elektoratem. Zapewniam, że wśród członków Komisji – zresztą tu były takie wypowiedzi – sojuszników państwo będą mieli. Jeśli by się udało, w perspektywie choćby tej kadencji, poruszyć te dwie kwestie,

o których mówiłem – powołania pewnych form instytucjonalnej ochrony dziedzictwa łemkowskiego i wydłużenia perspektywy możliwości finansowania – to byłyby może jakieś konkretne sprawy pozwalające na zachowanie tego, co dla was jest szczególnie miłe, a dla mnie po części, bo pewną wspólnotę losów też odczuwam. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję. Panie przewodniczący, myślę, że szczególnie ten pierwszy wniosek, który dotyczyłby spraw językowych, moglibyśmy rozstrzygnąć planując – mam nadzieję, że jeszcze w pierwszym półroczu – dyskusję na temat raportu Rady Europy w sprawie realizacji Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych. Taki raport jest praktycznie w posiadaniu chyba każdej instytucji, łącznie z ministerstwami. To byłby ten moment, kiedy moglibyśmy doprosić także specjalistów od spraw językowych i pochylić się nad tym raportem, jaką przedstawia sytuację, jak wygląda realizacja i co jest do zrobienia. Taka byłaby z mojej strony propozycja. Teraz pan Dobiesław Rzemieniewski, a później pani Duć-Fajfer.

Naczelnik wydziału w Departamencie Wyznań Religijnych i Mniejszości Narodowych i Etnicznych MAiC Dobiesław Rzemieniewski:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Szanowni państwo posłowie, szanowni goście, jeżeli państwo pozwolą, chciałbym powiedzieć o tych dwóch kwestiach, o których pan poseł Eugeniusz Czykwin wspomniał. Rzeczywiście, kwestie dotyczące i ciągłości finansowania, i instytutów kultury to są sprawy, które przewijają się i w pracach MSWiA, obecnie MAiC, i w pracach KWRiMNiE. Razem z nami są członkowie tej komisji. Jeśli chodzi o kwestie ciągłości finansowania, to powiedziałbym, że jesteśmy niejako w pół drogi. To znaczy ustawodawca, przyjmując taki, a nie inny kształt art. 18 ust. 3 ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, zadbał o to, żeby specyficzną problematykę mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego specyficznie potraktować. Wykonując tę ustawę, staramy się w taki sposób procedować, aby te zadania, które są tak naprawdę zadaniami ciągłymi – zadaniami, które z roku na rok się odbywają – to dofinansowanie miały. Jak państwo spojrzą na listę zadań realizowanych w roku bieżącym, w roku przyszłym, w iluś tam latach ubiegłych, to zobaczą państwo, że duża część z tych zadań się powtarza. Ale, oczywiście, nie jest to rozwiązanie idealne – tak, jak powiedziałem, jesteśmy w połowie drogi – bo takiej gwarancji stuprocentowej w związku z takim, a nie innym kształtem ustawy o finansach publicznych my dać nie możemy. Rozważaliśmy możliwość zadań wieloletnich. Taką analizę prowadziliśmy wspólnie z kolegami z Departamentu Budżetu. Niestety, otrzymaliśmy odpowiedź negatywną, że w obecnym stanie prawnym takich możliwości nie ma.

Co do drugiej kwestii, czyli instytucji kultury, też tą sprawą KWRiMNiE się zajmowała. Powołała specjalny zespół, który w ubiegłym roku intensywnie pracował. Od razu powiem, że prace tego zespołu nie zakończyły się sukcesem. Komisja wspólna nie zaaprobowała prac zespołu, ale jednak jakiś efekt w postaci pewnej propozycji powstał i z tej propozycji właśnie jedynie mniejszość łemkowska zechciała skorzystać. Jesteśmy w tej chwili na takim etapie, że koledzy z mniejszości łemkowskiej przygotowali projekt utworzenia Instytutu Łemkowskiego, który byłby jeden, ale miałby filie w trzech miejscach. To uwzględniałoby tę specyfikę, z którą w przypadku mniejszości łemkowskiej mamy do czynienia, a być może mogłoby być do wykorzystania także przez inne społeczności mniejszościowe. Ten projekt został przeanalizowany przez MKiDN i przez MSWiA. Został pozytywnie oceniony i w tej chwili czekamy na oficjalny już wniosek ze strony organizacji łemkowskich, a potem będziemy zmierzali do tego, aby poprosić tutaj o stanowisko Ministra Finansów. Pewnie na którymś z etapów nieodzowna będzie też pomoc Wysokiej Komisji przy ustawie budżetowej na rok 2013.

Natomiast o jednej rzeczy, która się tutaj przejawiała w dyskusji, chciałbym powiedzieć, ponieważ wyraźnie zarysowały się dwa stanowiska. Jedno stanowisko takie, w którym mowa była o tym, że to na organizacjach pozarządowych ciążą pewne obowiązki i drugie stanowisko, które mówiło, że jednak te obowiązki spoczywają na państwie. Mnie się wydaje, że bez współdziałania tych podmiotów nie osiągniemy sukcesu. W obecnym ustroju

prawnym Rzeczypospolitej możemy mówić o tym, że państwo będzie pewne działania wspierało, ale konieczna jest aktywność obywateli. Tak też stanowi ustawa o działalności kulturalnej, w oparciu o którą przygotowaliśmy projekt utworzenia instytutów kultury mniejszości narodowych. Po to, aby takie instytuty powstały, możliwość prawna istnieje. Tu nie trzeba zmieniać prawa. Przy obecnym stanie prawnym taka możliwość utworzenia instytutów jest, ale – jak mówię – niezbędne jest współdziałanie przynajmniej dwóch podmiotów, czyli podmiotu publicznego, w tym wypadku administracji rządowej i organizacji pozarządowych. Od aktywności i sprawności obydwu tych ciał będzie zależało, czy uda nam się powołać te instytuty, bo mam nadzieję, że w ślad za Instytutem Łemkowskim pójdą kolejne, czy się nie uda.

Do tej dyskusji o powołaniu instytutów jako KWRiMNiE będziemy wracali. Zaplanowaliśmy także w tym roku spotkanie i mam nadzieję, że uda się jakby zmodyfikować w taki sposób te prace, które w ubiegłym roku nie przyniosły efektów, że będzie można te instytuty powołać. Natomiast po tych doświadczeniach, które już mamy z mniejszością łemkowską, chciałbym też powiedzieć, że to nie będzie łatwa praca ani dla strony rządowej, ani dla strony mniejszościowej. Będzie wymagała rozstrzygnięcia pewnych spraw także ze strony mniejszościowej. Powiedziałbym nawet, że strona rządowa jest moim zdaniem w troszkę łatwiejszej sytuacji, bo my mamy pewien system prawny, w którym musimy się poruszać. Tak naprawdę najpoważniejszym problemem, jaki ja widzę przed stroną rządową, są kwestie finansowe. Natomiast po stronie mniejszościowej – i to też będą sami przedstawiciele mniejszości musieli rozwiązać – będzie stworzenie pewnego modelu dla każdej mniejszości. To się przewijało na tym spotkaniu. Każda mniejszość – jak widać – jest inna, specyficzna, wymaga innego troszkę podejścia, ale to jest też test dla każdej z mniejszości, w tym mniejszości łemkowskiej, aby była w stanie takie wspólne stanowisko wypracować. I na zakończenie chciałem powiedzieć, że w mojej ocenie mniejszość łemkowska jak na razie ten test zdaje świetnie, dlatego że jako pierwsza i jedyna zgłosiła chęć utworzenia takiego instytutu i zaproponowała konkretne rozwiązania, jako jedyna ma całodobowe, działające radio internetowe i jako pierwsza utworzyła filologię mniejszościową. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Serdecznie dziękuję, panie naczelniku. Myślę, że w pana wypowiedzi kwestia dotycząca gwarancji finansowania kilkuletniego projektów została pokazana. Rzeczywiście tak jest, że jakbyśmy porównywali poszczególne lata, to widać, że te projekty się przewijają, jednak żadna z organizacji nie ma gwarancji, nie mówiąc o kwotowej nawet, ale tej gwarancji zachowania ciągłości. To jest problem, że nie można nawet szukać partnerów, którym można powiedzieć: „Słuchajcie, pomóżcie, bo my przez ileś lat taki projekt będziemy realizowali.”. Myślę, że warto by było nad tym się zastanowić, jak skonstruować takie możliwości, aby ta gwarancja ciągłości realizacji takiego projektu mogła być zachowana.

Instytut to jest temat, który praktycznie pojawia się systematycznie. Z jakąkolwiek mniejszością rozmawiamy, każda z mniejszości gdzieś zabiega o to, aby taki instytut utworzyć. Oczywiście, tu nie chodzi o to, żeby w takim samym wzorcu, bo każda mniejszość jest inna, inne są realia, inne możliwości. Natomiast rzeczywiście to jest problem, który mniejszości nurtuje i mam nadzieję, że w tej kadencji...

Poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):

Niemcy stworzą pierwszy.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Niemcy zabiegają o to, ale też nie jest tak łatwo, mimo że jesteśmy dobrze zorganizowani. Pani Heleno, oddaję pani głos. Aha, jeszcze jedno. Mam taką prośbę. Patrzę na zegarek. Nieuchronnie zbliża się godzina 14.00. Musimy o 14.00 opuścić salę, więc chciałbym, żebyśmy zmierzali już ku końcowi.

Przedstawicielka mniejszości łemkowskiej w KWRiMNiE Olena Duć-Fajfer:

Wydaje mi się, że zdarzyła się historia, która jest dla nas patowa. To sytuacja związana z taką dyskusją, w której zaczyna się mówić najbardziej znacząco o pieniądzach.

Dlaczego ona jest patowa? Dlatego, że w dyskusji większość-mniejszość postrzeganie mniejszości jako społeczności roszczeniowych, które myślą tylko o pieniądzach i o tym, żeby pewne projekty finansować, tu też w pewnym momencie wybrzmiało. Nie uważam, że problem jest w pieniądzach.

Problem jest w strategii i w systemie. Tylko króciuteńko, żeby nie mówić o całości, powiem, że są tzw. założenia polityki językowej w innych państwach, które powodują to, że np. język monegaski, jak już praktycznie wymarł, później się stał aktywnym, rozwiniętym językiem. Jeżeli są możliwości prowadzenia takiej polityki językowej w państwie, to widocznie nie jest to rzecz niemożliwa. Hasło ginącego języka, które tutaj się pojawiało, taką świadomość powinno stworzyć. Z ginącym językiem, oczywiście, łączy się kwestia kultur. Mamy finansowanie różnych projektów, gdzie tworzy się coś ku uciesze oglądających. Mamy różne akcje, które są po to czasem, żeby jakby zaspokoić nasze sumienie, że coś się robi. Wytwarza się właśnie dużo takich akcji stwarzających wrażenie tego zapełnionego pola, które jest bardzo aktywne. To nie jest dobra strategia. To jest strategia fałszująca. I znowu to podkreślam. W naszym kraju dużo elementów tego typu strategii jest podejmowanych i to we wszystkich dziedzinach. My to odczuwamy. W związku z tym ta propozycja, która tu padła – propozycja zorganizowania konferencji, na której nie będzie się dyskutować o pieniądzach: kto je dostaje, w jaki sposób, czy my więcej, czy oni więcej, tylko stworzy się pole do przemyślanego, konfrontującego się z innymi modelami, ratowania chociażby właśnie języków czy elementów zanikającej kultury w sposób systematyczny – jest w mojej ocenie jedynym rozwiązaniem. Oczywiście, dla mnie jest bardzo niekomfortowy problem licytowania się czy przebijania, kto robił za darmo, a kto za jakie pieniądze. Po prostu jest to dla mnie już w tej chwili rzecz, w której nie chcę brać udziału – ten sposób dyskutowania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję bardzo. Proszę.

Prezes zarządu ZPiT „Kyczera" Jerzy Starzyński:

Bardzo krótko, korzystając z obecności panów z Departamentu Wyznań Religijnych i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. W dniu 28 lutego upłynął termin składania wniosków na inwestycje. Informacja do mojego stowarzyszenia dotarła 24 lutego i właśnie nie mieliśmy żadnych możliwości podjęcia działań, chociażby związanych z pozyskaniem załączników. Chcę zapytać, czy jest szansa na to, żeby ewentualnie przedłużyć termin składania wniosków inwestycyjnych.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Panowie z ministerstwa bardzo wyraźnie kiwają głowami, że nie. Panie prezesie, muszę powiedzieć, że ta informacja funkcjonuje w środowisku mniejszości – i nie tylko – już od ubiegłego roku. Wiemy, że jest pewien kalendarz naboru. Trzeba go troszeczkę przestrzegać.

Szanowni państwo, chciałbym zmierzać już ku końcowi. Myślę, że ta dzisiejsza dyskusja była bardzo ciekawa. Mieliśmy okazję – powiedziałbym – w większej szczegółowości poznać zakres działalności mniejszości łemkowskiej, także i przedstawione tutaj problemy. Myślę, że jako Komisja na pewno pochylimy się nad tymi problemami. Nie obiecujemy tutaj, że praktycznie na wszystko znajdziemy rozwiązanie, bo bylibyśmy w stosunku do państwa nieuczciwi. Na pewno będziemy zabiegali o to, aby większość z tych tematach jednak poruszyć, bo to są tematy, które dotykają praktycznie wszystkie mniejszości narodowe w Polsce. No i obiecuję, że na pewno w pierwszym półroczu przymierzymy się do raportu o sprawach językowych, także – jak myślę – z udziałem przedstawicieli uczelni i szkół wyższych. Będziemy mogli o tym sobie porozmawiać i przygotować pewne wnioski, które będziemy – no, w zależności od tego, kogo będą dotyczyły – do odpowiednich instytucji kierować.

Czy mamy jeszcze jakieś pytania w sprawach organizacyjnych? Nie ma. Nie słyszę. Serdecznie dziękuję państwu za udział w posiedzeniu Komisji. Do widzenia. Zamykam posiedzenie Komisji.